Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 29. Kraków, 12 sierpnia 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

O tem co nas dzieli — a co łączyć powinno!

Przyczyną, że Ojczyzna nasza znajduje się ciągle jeszcze w stanie wewnętrznego rozbicia jest to, że większość ogromna jej obywateli, którymi są rolnicy, nie idą razem. Póki w Polsce wszyscy rolnicy nie pójdą solidarnie, póty będzie źle, a może być i coraz gorzej.

Do znudzenia wszyscy o tej jedności mówią, ale nikogo niema, ktoby ją przeprowadził. Dwie są tego przyczyny. Pierwsza jest ta, żeby ludzie starali się jako podstawę swego połączenia brać zasady i charakter — powiedzieć sobie tak: Jak kto jest uczciwy człowiek i ze swoim sumieniem się rachuje według przykazań Bożych i kościelnych, to wiecie, że postępować musi zawsze sprawiedliwie. Czy się jest bogaty czy biedny, czy jest bardzo wykształcony czy ciemny, o ile tylko sprawiedliwie postępuje, niema żadnego powodu do kłótni i jeden drugiemu nietylko nie będzie źle życzył, ale jeden drugiemu będzie robił dobrze. Czy wtedy jest powód, żeby mówić: to jest pan — a to jest chłop — a to jest mieszczanin i t. d.

Wspólność zatem myśli i serca jest pierwszą podstawą prawdziwej łączności.

Drugi powód niezgody to jest różnica interesów gospodarskich. Jeżeli będą łączyć się ludzie mający te same interesa, też doskonale ze sobą się zgodzą, bo pomagając sobie, pomaga się i drugim. Ta wspólność interesów uzyskać się da przez związki zawodowe. Ludzie tego samego zawodu mają wspólne interesa. N. p. wszystkim rolnikom zarówno chodzi o to, aby nie byli obciążeni nadmiernymi podatkami, żeby mieli dobre drogi, żeby były cła ochronne dla produktów rolniczych, żeby były odpowiednie kredyty na meljoracje i prowadzenie gospodarstwa rolnego i tak bez końca możnaby wyliczać wszystko to, co na dobrobyt życia rolnika składa się.

I właśnie te dwie rzeczy jak zgodność myśli i zgodność interesów mieściły się w naszych Związkach Zawodowych rolników. Gdyby one rozszerzyć się potrafiły, ustałyby wszystkie kłótnie i dobrzeby się wszystkim działo. Bardzo być może, że w najbliższym czasie Zw. Z. R., o ile delegaci uchwalą, połączą się z Tow. Rolniczem, bo wszystkie Tow. Rolnicze łączą się w jedno Towarzystwo, a więc i my do tego wielkiego dzieła powinniśmy przyłożyć rękę.

Sprawa ta jest ogromnie ważna i każdy dobrze nad nią zastanowić się powinien. W każdym razie powinniśmy wszyscy raz przyjść do tego przekonania, że żadną inną drogą jak tylko na gruncie zawodowym i na gruncie tych samych przekonań uczciwego sumienia dojdziemy w Polsce do zjednoczenia, do zgody i do wykorzystania w naszej ojczyźnie tych wszystkich bogactw, jakimi ją pan Bóg tak hojnie obdarzył. A zwłaszcza w tych czasach powinniśmy my rolnicy pilną zwracać uwagę na to, co się dzieje u nas. Ostrzegam was bracia kochani, żebyśmy się nie dali znów złapać na jaką wędkę, bo coraz więcej tych wędek nad nami wisi, a na każdej z nich jakaś ponęta wisi. Tyle razy już sparzyliśmy się i to ze wszystkich stron. Więc patrzmy i słuchajmy i dobrze się zastanówmy, nim coś postanowimy, a jak postanowimy, to idźmy solidarnie wszyscy razem. A bądźcie pewni, że „Prawo Rolnika“ nie pójdzie na niczyją służbę i o to prawo rolnika, o prawo dostania — i dania tego co się należy, zawsze się upomni i poinformuje was, jaką iść drogą.

Tadeusz Lubieński.

Polska szybko idzie ku dobrobytowi i szczęściu.

Z przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Warkowicach.

Podczas swej podróży po Poznańskiem i Pomorzu P. Prezydent Mościcki wygłosił w Warkowicach przemówienie, w którem wyraził niezłomne przekonanie, że Polska ma przed sobą świetną przyszłość. Wyjątki z tej mowy podajemy.

— Powiedziałem przed dwoma laty — mówił p. Prezydent, że w Polsce będzie dobrze, nietylko dlatego, że tę Polskę ukochałem, ale też na podstawie głębokich rozumowań i ścisłego badania liczb. Zawód mój wyrobił we mnie zmysł spostrzegawczy i tak jak badałem przebieg zjawisk w przyrodzie, tak patrzę na przebieg życia społecznego, gdyż są w tem duże podobieństwa.

Polska jest bogata.

Polska jest krajem rolniczym i posiada duże skarby mineralne, ale co najważniejsze, ma olbrzymią potęgę uczucia. Podczas dwudziestoletniej mej tułaczki na obczyźnie poznałem narody zachodnie i stwierdzam, że żaden z nich nie ma tak potężnych uczuć jak Polacy. Te uczucia wyrażają się u nas zarówno w stosunkach rodzinnych, jak w miłości do kraju własnego, czy też wreszcie w ukochaniu przez rolnika ziemi przez niego uprawianej. Nawet uczucia religijne naszego ludu, które od wczesnej młodości miałem możność zaobserwować, są tak żywiołowe, że o jakimś interesie tutaj mowy być nie może.

Polska szybko się rozwija.

Mając to potężne uczucia, które nazywam energją duchową, i te skarby naturalne wykazujemy szybki rozwój i, jeśli tak dalej pójdzie, to nietylko dorównamy naszym sąsiadom, ale ich prześcigniemy. Takie jest prawo natury, że jeśli ktoś wykazuje szybszy postęp aniżeli inni, to nietylko ich dogoni, ale i musi ich przegonić.

Historja uczy, jak różne narody wysuwały się w różnych czasach w swoim rozwoju na pierwsze miejsce; mogę powiedzieć z całą stanowczością, że obecnie przyszedł taki czas dla Polski. Ścisłe badania wykazują na podstawie liczb, że obecnie z pośród krajów Europy Polska w szybkości rozwoju kroczy na pierwszem miejscu. I już w niedalekiej przyszłości widzę czas, kiedy sąsiedzi nasi będą nas nietylko podziwiać, ale i nam zazdrościć. A spieszyć się musimy, aby na tyle wzmocnić się ekonomicznie, by nacisk z zachodnich krajów więcej gospodarczo od nas posuniętych, nie mógł naszego rozwoju zahamować, względnie sparaliżować.

Usilna praca.

Tak mi ta przyszłość Polski wygląda, jednakowoż nie należy jej w ten sposób rozumować, że to musi przyjść samo przez się, natomiast nieodzownym warunkiem do tego jest usilna praca, prowadzona z całą energją. Aby zaś praca była owocna, trzeba kilku czynników, z których dwa są najważniejsze.

Zgoda i jedność.

Pierwszym takim czynnikiem jest zgoda i jedność, gdyż jeżeli zgody nie będzie, nawet największe wysiłki nie dadzą pożądanych wyników. Wyobraźmy sobie np., że budujemy kościół i zaczynamy się przy tej budowie kłócić, a nawet bić. Jakżeby wyglądała ta budowa! Największem uczuciem jest miłość do matki. Otóż trzeba Ojczyznę tak kochać, jak tę matkę rodzoną i jeśli takie dla niej żywić będziemy uczucia, wtedy łatwo nam będzie o zgodę, oraz o wyrozumiałość dla tych, którzy mając swoje ideały i kochając Ojczyznę innemi tylko aniżeli my drogami dążą do jej dobra. Oczywiście ludzi złych i podłych nie wolno szanować, gdyż temby się ich tylko wzmocniło. I ja również miewam chwile, kiedy jakaś rzecz zdolna jest wyprowadzić mnie z równowagi. Mam jednak na to sposób niezawodny. Uprzytamniam sobie mianowicie w takich chwilach, czy ta namiętność, która we mnie powstała, da się pogodzić z uczuciem miłości tej najdroższej matki — Polski, czy nie przyniesie Jej szkody, a wtedy szybko mogę się opanować.

Organizacja.

Drugim warunkiem, to organizacja. Człowiek sam nigdy nie osiągnie tego, co może zrobić organizacja. Taką organizacją dawną i zasobną jest Centralne Towarzystwo Rolnicze, które miałem możność poznać dokładniej w czasie obecnego objazdu na podstawie skutków jej prac.

— Zapamiętajmy sobie dobrze te słowa Najwyższego Dostojnika Państwa i postępujmy tak, jak On nam wskazuje, a doczekamy się niechybnie tego, że Polska będzie wielką i potężną, a obywatele jej szczęśliwi i bogaci.

Polski lot przez Atlantyk.

W piątek dnia 3 b. m. lotnicy polscy mjr. Idzikowski i Kubala odlecieli z lotniska Le Bourget pod Paryżem do Ameryki.

Pierwsza ta jednak próba polska nie powiodła się, gdyż lotnicy nasi po 30 godzinnym locie nad oceanem zmuszeni byli wskutek defektu motoru zawrócić. Po kilkugodzinnym locie w drodze powrotnej samolot spadł do morza i rozbił się. Lotników zdołał uratować okręt niemiecki „Samos“, który przywiózł ich do portu Oporto w Portugalji, skąd udali się lotnicy do Paryża. Przy ratowaniu lotników został lekko ranny mjr. Kubala.

Komunikat.

Związek Zaw. Rolników w Zalasowej urządza wielki festyn w niedzielę dnia 19 sierpnia, na który to zaprasza wszystkich pp. Prezesów Okr. Zw. Zaw. Rolników Powiatu tarnowskiego, jak również chętnych członków.

Równocześnie zaprasza się Pana Prezesa Krajowego Zw. Zaw. Rolników Łubieńskiego, Pana Chilewskiego, Pana Marszałkowicza i wszystkich członków.

W razie niepogody odbędzie się w następną niedzielę.

Zarząd

Głowacki.

Od Redakcji.

Z całego serca przyklaskując inicjatywie Zw .Zaw Rolników w Zalasowej wyrażamy nadzieję, że i inne Związki pójdą w ślad za nimi i urządzą podobne obchody. Związkowi w Zalasowej życzymy powodzenia.

Kronika rolnicza.

NIEPOKOJĄCE OBJAWY W PRZEMYŚLE ZIEMNIACZANYM.

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od podjęcia przez polski przemysł krochmalniczy nowej kampanji 1928—29. Horoskopy, jakie można dzisiaj stawiać, porównując okoliczności, w jakich nowa kampanja miałaby się rozpocząć i rozwijać z warunkami wśród których rozpoczęła i rozwijała się kończąca kampanja, są nader niepomyślne. Składają się na to trudności wewnętrzne. Poza znaną powszechnie konkurencję Holandji, do której zresztą przemysł polski co rok miał się ustosunkować, zaznacza się przedewszystkiem olbrzymia konkurencja krochmalu kukurydzowego, która zwłaszcza w tej kampanji dotkliwie dała się odczuć na rynku światowym. Dzięki niskim cenom, krochmal ten z całą zaciętością wypychał z dawnych stałych rynków zbytu krochmal ziemniaczany, a niektóre wprost zupełnie opanował. Konkurencja ta stanie się w nowej kampanji jeszcze groźniejszą, zwłascza dla naszego przemysłu i eksportu krochmalniczego, którego koniecznem zadaniem jest zbyt 80 proc. swej produkcji zagranicą. Biorąc bowiem pod uwagę obecny stan oraz widoki zbiorów kartofli w Polsce, należy wyrazić obawę, że o ile przemysł nasz zmuszony będzie nabywać surowce, choćby po przeciętnej zeszłorocznej cenie zakupu, o stawieniu czoła konkurencji obcej na rynkach zagranicznych nie będzie mowy. Prócz tego należy spodziewać się w kampanji przyszłej ostrej konkurencji ze strony Holandji, której zbiory ziemniaków zapowiadają się znakomicie. Podaż więc kartofli w tym kraju dla tamtejszego przemysłu będzie ogromna i ceny odpowiednio niskie. Dzisiaj fabryki holenderskie notują za mąkę ziemniaczaną superior fl. 1.16 fob Amsterdam względnie Rotterdam za 100 kg. O ile warunki oraz widoki zbiorów w kraju się nie poprawią i ceny w stosunku do zeszłorocznych nie będą dogodniejsze, pozycja polskiego przemysłu i eksportu krochmalniczego zagranicą mocno będzie zachwiana, a wywóz ulegnie poważnemu zmniejszeniu.

BUDOWA PIERWSZYCH WIELKICH ELEWATORÓW ZBOŻOWYCH.

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się pierwsze posiedzenie Rady administracyjnej przedsiębiorstwa „Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe w Lublinie“.

Przedsiębiorstwo to ma za zadanie ukończyć budowę elewatorów, zaprojektowanych według najnowszych wymagań technicznych, o ogólnej pojemności 26.000 ton zboża.

Będą to największe elewatory w Polsce. Eksploatacja tych elewatorów mieć będzie na celu przedewszystkiem tworzenie rezerw zbożowych i połączona będzie z eksploatacją wybudowanego już całkowicie przy elewatorach młyna o zdolności przemiałowej 8 wagonów ziarna na dobę.

Uruchomienie elewatorów lubelskich stanowić będzie początek realizacji budowy sieci elewatorów w Polsce.

Na posiedzeniu tem zdecydowano powołać niezwłocznie komitet budowlany.

OBSZAR PLANTACYJ TYTONIOWYCH W POLSCE STALE WZRASTA.

Zgodnie z informacjami Polskiego Monopolu Tytoniowego obszar plantacyj tytoniowych w Polsce stale wzrasta i wynosił w 1921 roku 370 hektarów, w 1922 r. — 535 hekt., w 1923 — 1.039 ha, w 1926 — 1.558 ha ,zaś w r. 1927 — 3.137 ha. Liczba plantatorów z 13.683 w r. 1926-tym, wzrosła w roku ubiegłym do 57.335.

Produkcja surowca tytoniowego, wynosząca w 1921 r. około 160 kg., w roku ostatnim dosięga 5,000.000 kg., zapotrzebowanie zaś wewnątrz kraju wynosi około 26,000.000 kg. Najmniejszy obszar plantacji przemysłowej wynosi 500 metrów kwadr., na mniejsze plantacje Monopol Tytoniowy pozwoleń nie udziela. Uprawa lepszych tytoni czerwono kwitnących skoncentrowana jest głównie w Małopolsce Wschodniej. Machorkę uprawia się na Wołyniu, w Grodzieńszczyźnie, na Pomorzu i w Lubelszczyźnie. Krajowa uprawa tytoniu zastąpić może 60—70% naszego spożycia. Machorka, której spożycie wynosi około 5 milj. kg. może być wyprodukowana w kraju, przyczem nadmiar jej może być wywieziony do państw bałtyckich.

RYNEK LNU.

Na światowych rynkach lnu popyt na len jest wielki, natomiast dowozy są słabe, co tłumaczy się tem, że pogoda w ostatnich miesiącach była dla lnu naogół niepomyślna. Obecny wprawdzie stan zbiorów w Ulsterze jest niezły, ale w wielu okolicach Irlandji panuje wielka susza. Również wiadomości z państw bałtyckich i Rosji Sowieckiej są niepomyślne. We Flandrji natomiast zbiory zapowiadają się dobrze, a obszar pod uprawę lnu zwiększono. Rosja wstrzymała całkowicie eksport, ponieważ przemysł krajowy nie może dostatecznie zaopatrzyć nawet rynku wewnętrznego. Łotwa posiada jeszcze około 1200 ton lnu. Ostatnio notowano w Londynie za tonę: len przedni 140 L, średni 110, lichy 95. Na rynku krajowym ożywienie małe, zapotrzebowanie zaganicy umiarkowane. Notują za 100 kg. w dolaach: len czesany 27 do 39, nieczesany 20 do 22, pakuły lniane 12 do 20. W Państwowym Instytucie Eksportowym odbyła się ostatnio konferencja w sprawie uzdrowienia handlu włóknem i siemieniem lnianem na rynku wewnętrznym i zewnętrznym. Postanowiono powołać do życia centralę zakupu działającą zapomocą lokalnych spółdzielni oraz stworzyć składy centralne i lokalne, gdzie siemie i włókno mają być sortowane i przechowywane aż do momentu sprzedaży. Przy składach centralnych mają być zorganizowane warsztaty przerabiające gorsze gatunki surowca. Wysunięto również projekt stworzenia dwóch punktów składowych dla eksportu, mianowicie jeden w Gdyni dla handlu z rynkami zachodniemi, drugi dla handlu z Czechosłowacją i Niemcami.

PROPAGANDA STOSOWANIA NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

W celu zwiększenia konsumcji nawozów sztucznych, a tą drogą wzmożenia produkcji rolniczej, ministerstwo rolnictwa przystępuje w r. b. do organizacji masowych pokazów nawozowych na grun-

tach włościańskich w pięciu województwach o najmniejszej konsumcji nawozów sztucznych, a mianowicie: Białostockiem, Wileńskiem, Nowogródzkiem, Poleskiem i Wołyńskiem. We wszystkich powiatach powyżej wymienionych województw mają być powołane specjalne komisje, celem przeprowadzenia projektowanej akcji. W skład komisji wejdą przedstawiciele sejmików, organizacyj rolniczych, miejscowych zakładów doświadczalnych, ferm powiatowych i szkół rolniczych.

Akcja przeprowadzona ma być siłami miejscowego personelu fachowego przy ewentualnem współdziałaniu specjalnie w tym celu zaangażowanego okresowo personelu pomocniczego.

Projektowane pokazy w sezonie jesiennym obejmą nawożenia żyta na poletkach o obszarze 300 metr. kwadr. Pokazy uwzględnią pełne nawożenie trzema składnikami podstawowemi: azotem, fosforem i potasem, oraz „nitrofosem", t. j. t. zw. saletrą chorzowską. Zamierzone jest zorganizowanie w każdej gminie po trzy pokazy każdego rodzaju. Ministerstwo rolnictwa udzieliło szczegółowych wskazówek co do planowego rozmieszczenia pokazów w miejscowościach najliczniej odwiedzanych przez okoliczną ludność rolniczą i u gospodarzy najbardziej uświadomionych, którzyby chętnie służyli swym sąsiadom niezbędnemi objaśnieniami i nie bronili zwiedzania poletek. Planiki założonych pokazów wraz z wyjaśnieniami mają być wywieszane w widocznych miejscach w siedzibach odnośnych gmin, kołek rolniczych itp., a same poletka zaopatrzone będą w tablice objaśniające.

W okresie letnim zorganizowane mają być wycieczki okolicznych włościan, prowadzone przez wykształconych rolników celem pokazania i wyjaśnienia działania nawozów sztucznych.

Większość potrzebnych do przeprowadzenia całej akcji nawozów sztucznych dostarczona będzie bezpłatnie przez zainteresowane przemysły nawozowe za pośrednictwem biura porad rolnych. Wszystkie zaś inne wydatki pokryte będą z funduszów ministerstwa rolnictwa.

Należy oczekiwać, że na tak szeroką skalę przeprowadzona akcja pokazowa spowoduje znaczne zwiększenie konsumcji nawozów sztucznych w województwach, dotychczas najbardziej zacofanych pod tym względem i przyczyni się do poważnego zwiększenia produkcji rolniczej.

Jak dojść do dobrej krowy?

Napisał Inż. Józef Lewandowski.

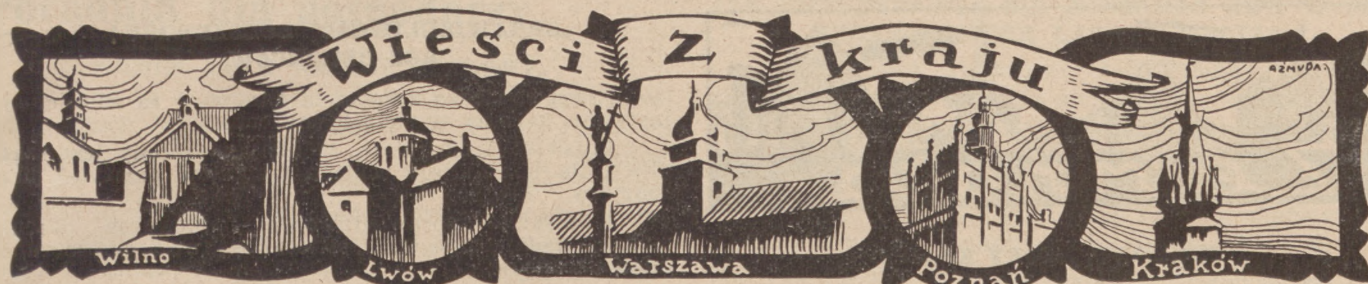
(Ciąg dalszy)

Zostawianie cieląt przy krowach, aby ssały, ile zechcą, nie może mieć zastosowania w gospodarstwach natężonych, gdzie krowy są dobrze żywione i mleczności duże. Wówczas bowiem cielę może wypić za wiele (a jak widzieliśmy w pierwszym okresie nie może, bez szkody dla zdrowia wypić więcej, niż 1 litr), nie możemy mu dawek normować, t. j. dawać tyle, ile organizm jego potrzebuje. Zasadą jest żywić dobrze, ale nie rozrzutnie, a więc znaczy to, że dawki mleka wyznaczać musi hodowca, a nie cielę samo sobie. Stosowany sposób wydajania części mleka, zostawianie zaś reszty dla cielaka, też nie daje wyników, bowiem niewiadomo ile mleka zostawić, a jeżeli zdajamy po napiciu się przez cielę, krowa resztę wstrzymuje; cielę zaś, pijąc mleko z początku, wypija mleko chudsze, a najtłuściejsze zostaje w wymieniu. W wypadku, jeśli krowa jest małomleczna — może cielę „nie mieć wyssania", czyli będzie głodowało. Ale, gdybyśmy nawet te względy pominęli, to jeszcze zostaje niemożność dokładnego skontrolowania krowy, gdy cielę ssie, o ile robione są próbne udoje, oznaczana mleczność roczna, tam cielęta ssać nie powinny, gdyż nie możemy dokładnie obliczyć mleczności. Sposób ssania, jak mówią niektórzy jest zbliżony do natury i dlatego najlepszy. Był on najlepszy w praczasach, kiedy bydło bujało na swobodzie i prawie wcale nie było użytkowane w kierunku mlecznym, ale nie dziś. Również twierdzenie, że cielę przy pierwiastce najlepiej zostawić „aby rozbiło wymię", nie trafia do przekonania, rozdoić bowiem krowę może tylko ręka ludzka, czego przykładem jest, że w dzikim stanie przez setki lat cielęta ssały matki i nie rozdoiły ich, a zrobił to dopiero człowiek, który systematycznie zaczął bydło żywić i doić.

Ssanie zastosować można tylko tam, gdzie brak jest dozoru, niema kontroli regularnego pojenia młodzieży. Jest to więc zło konieczne i w naszych drobnych gospodarstwach, które do hodowli najlepiej się nadają i gdzie gospodarz ma dość czasu, aby pojenia dopilnować — ssanie nie powinno mieć miejsca.

2. Ssanie początkowo, a później pojenie, jest bodaj, że nie lepsze. Cielę bowiem trzymane przy matce przez kilka dni, a nieraz i kilka tygodni, przywyka do krowy, ona zaś do cielaka. Przy odłączeniu — cielę tęskni za matką, a ona za niem, cielę z trudem nawyka do picia, krowa zaś wstrzymuje mleko, nie da się zdajać, niepokoi się i z mlekiem spada. Wszystko to źle wpływa na mleczność i krowa się zapuszcza, a już wprost nie do wytrzymania jest dla wrażliwego hodowcy, nieraz kilka dni trwający ryk krowy, której zabrano cielę i wtórujący mu żałosny bek cielęcia, pozbawionego matki. To dostatecznie przemawia za tem, żeby zaraz po przyjściu na świat odłączyć cielę do oddzielnego kojca, gdzie będzie pojone. Co najwyżej pozwalamy krowie cielę oblizać, gdyż w ten sposób najlepiej je oczyści. O ile możności jednak lepiej i tego uniknąć, żeby krowa nie przywykała do cielęcia. Cielę wówczas trzeba wytrzeć czysto. Z chwilą, gdy przysadzimy cielę do wymienia, pozwalając mu ssać, przyzwyczaja się ono do matki, ta zaś do niego i chwila odłączenia zawsze jest przykra.

3. Dochodzimy więc do przekonania, że najbardziej prawidłowym będzie sposób wychowu taki, kiedy cielę odłączone poimy mlekiem matki o ile możności przez cały czas trwania pojenia. Cielę małe, które dopiero zaczyna pić mleko łatwiej uczy się pić, niż takie, które ssało i dopiero później przechodzi na mleko. Specjalnych trudności w pojeniu cieląt nie spotykamy, gdy jednak jakoś trudniej cielę uczy się pić, dajemy mu do pyszczka palec, który stopniowo zanurzamy w mleku tak, że cielę dotyka powierzchni mleka i ssąc palec, wciąga drobne łyki płynu, ucząc się w ten sposób pić.



LATO P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Jak się dowiadujemy, remont apartamentów prywatnych p. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku został już ukończony, p. Prezydent jednakowoż cały sierpień spędzi w Spale. Jedynie w dniu 9 b. m. p. Prezydent przybędzie do Warszawy, aby przyjąć na audjencji delegację Międzynarodowego Kongresu Prawniczego.

PRZEDWSTĘPNE DYSKUSJE NAD ZMIANĄ KONSTYTUCJI.

W łonie Bezpartyjnego Klubu współpracy z rządem.

W ubiegłym tygodniu odbywały się narady przywódców sejmowego i senackiego Klubu Bezpartyjnego współpracy z rządem nad projektami zmiany konstytucji. Debaty były bardzo długie, gdyż trwały przez trzy dni z rzędu od godz. 11-ej rano do godz. 3-ej w nocy z małemi przerwami na posiłek. Długotrwałość obrad spowodowana była obfitym materjałem, przygotowanym przez członków narady, zgłoszono bowiem 11 projektów, a mianowicie: prezesa Prokuratorji Generalnej, p. St. Bukowieckiego, podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, p. St. Cara, prof. Estreichera z Krakowa, prof. L. W. Jaworskiego z Krakowa, senatora Witolda Kamienieckiego, posła Jana Kochanowskiego, posłów: Marjana Kościałkowskiego i Zdzisława Lechnickiego w imieniu Zjednoczenia Pracy wsi i miast, posła prof. Wacława Makowskiego, posła Piaseckiego z warszawskiej grupy konserwatywnej i posła ks. Eustachego Sapiehy z wileńskiej grupy zachowawczej, wreszcie pośmiertny projekt św. p. Jana Tarnowskiego z Małopolski. Z pośród przedłożonych projektów tylko 2: pp.: Cara i Jaworskiego miały formę skodyfikowaną, inne przedstawiały się w postaci kilku zasadniczych postulatów. Tamte też opracowania przyjęto za podstawę do ułożenia własnego projektu Klubu Bezpartyjnego. Mają być one zmienione głównie w myśl życzeń, zawartych w propozycjach pp.: Bukowieckiego, Kościałkowskiego i Lechnickiego, oraz Makowskiego. Tezy posła ks. Sapiehy bronione przez posła Mackiewicza z Wilna zostały odrzucone. Postanowiono po skomasowaniu różnych projektów, o ile się to okaże możliwem, zebrać się jeszcze raz w początkach września r. b.

VII ZJAZD LEGJONISTÓW W WILNIE.

Komitet organizacyjny VII walnego zjazdu legjonistów polskich w Wilnie komunikuje, że prace około organizacji zjazdu legjonistów są w pełnym toku. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem prezydenta miasta p. J. Folejewskiego, składający się z najwybitniejszych przedstawicieli miasta, przeprowadził podział pracy i wyłonił w tym celu 5 sekcyj, jakoto: 1) organizacyjną, 2) programową, 3) porządkową, 4) żywnościową i 5) prasową. Sekcja prasowa przygotowuje pod redakcją redaktora Batorowicza pamiątkową jednodniówkę „Wilno—Legjony", w której opracowaniu wezmą udział najcelniejsze pióra, ludzie związani z ideologją legjonową, oraz uczestnicy walk legjonowych. W wydawnictwie tem podkreślony będzie stosunek Wilna do ideologji legjonowej i udział Wilna w legjonach i walkach o niepodległość. Zjazd budzi w mieście i w całej Rzeczypospolitej olbrzymie zainteresowanie. Zgłoszenia chętnych do współpracy są masowe. Przewidywane jest przybycie na dzień 12 sierpnia conajmniej 6000 byłych legjonistów z całej Polski, ponadto wielu gości i w tem osób, zajmujących wybitne stanowiska. Szczegóły o organizacji zjazdu i składzie komitetu honorowego i wykonawczego zostaną podane w najbliższych dniach.

KREDYTY DŁUGOTERMINOWE DLA SAMORZĄDÓW.

Kredyt długoterminowy udzielony samorządom przez Bank Gospodarstwa Krajowego w obligacjach komunalnych stale wzrasta i wynosił na dzień 1 stycznia 1926 r. 134.8 miljonów złotych, na dzień 1 stycznia 1927 r. 168.8 miljonów złotych, na dzień 1 stycznia 1928 r. — 304.4 miljonów złotych, zaś na dzień 31 maja 1928 r. 318 miljonów złotych.

Z sumy tej powiaty otrzymały 46.769 tysięcy zł., miasta — 257,882.000 zł., gminy wyznaniowe, spółki wodne i inne — 13.090 tysięcy złotych.

Na uwagę zasługuje fakt, że przeprowadzona przez władze państwowe ankieta o potrzebach samorządów w ciągu 10-ciu najbliższych lat w dziedzinie kredytu długoterminowego wykazała, że samorządy potrzebują na ten cel 4.362,104.000 złotych. Z sumy tej na elektrownie, gazownie, rzeźnie i piekarnie potrzeba 573 miljony zł., na wodociągi i kanalizację — 516 miljonów, na komunikację (drogi, kolejki i t. p.) 1.054 milj. zł., meljoracje, fermy, szkoły rolnicze — 282 milj. zł., szpitale, łaźnie i t. d. — 240 milj. zł., szkoły, ochronki, domy ludowe — 795 milj. zł., inne 950 milj. zł.

POLSKIE OKRĘTY WOJENNE NA WODACH OBCYCH.

Dnia 1 sierpnia r. b. wyszły w szkolne pływanie z Gdyni kanonierka „Komendant Piłsudski" i transportowiec „Wilja" do Bergen w Norwegji.

W drugiej połowie lipca żaglowiec „Iskra" z uczniami Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej podniósł kotwicę w Gdyni i udał się w podróż do Casablanki i do innych portów afrykańskich. W czasie podróży uczniowie Ofic. Szkoły będą pogłębiać swą wiedzę przez zwiedzanie rozmaitych portów zagranicznych i hartować się w niebezpieczeństwach, czyhających na morzu.

W ubiegłym miesiącu okręty wojenne: szkolny żaglowiec „Iskra", kanonierka „Komendant Piłsudski" i transportowiec „Wilja" odbyły parę podróży po Bałtyku.

ZAKUP SREBRA NA 5-ZŁOTÓWKI.

W najbliższych dniach rozstrzygnięty ma być przez ministerstwo skarbu konkurs ofert na dostarczenie srebra monetarnego dla nowych polskich srebrnych monet pięciozłotowych. Nowe monety zostaną wypuszczone na rynek pieniężny jesienią roku bieżącego.

LITWINI MORDUJĄ POLSKĄ STRAŻ GRANICZNĄ.

Przed kilku dniami na odcinku granicznym Nowe Troki, do pełniącego służbę patrolu K. O. P-u oddano z tyłu z za kordonu litewskiego kilka strzałów. Z ręki skrytobójców padł szeregowiec Kazimierz Milanowski, a nadto drugi został raniony w rękę.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA.

We czwartek dnia 2 b. m. na polach w Bieńczycach pod Krakowem, wskutek oderwania się skrzydła spadł samolot wojskowy z 2 p. lotn. Samolot uległ zupełnemu rozbiciu, a kpt.-pilot A. Świejkowski poniósł śmierć na miejscu.

OBRONA EMIGRANTÓW PRZED OSZUSTAMI.

Emigranci zjeżdżający do Warszawy z prowincji nachodzeni są na dworcach przez różnych osobników, podających się za funkcjonarjuszów towarzystw żeglugi morskiej, towarzystw emigracyjnych ,konsulatów itp.

Oszuści wyłudzają od naiwnych lub niezaradnych emigrantów pieniądze za „pomoc" i inne usługi.

W związku z licznemi skargami na ten temat komendant policji polecił kierownikom komisarjatów i urzędów przypomnieć policjantom, aby zwracali baczną uwagę na przybywające transporty emigrantów i udzielali im wszelkich potrzebnych wskazówek.



MINISTER, KTÓRY KRADŁ.

Jak wiadomo, rząd Waldemarasa podniósł przeciwko byłemu ministrowi finansów Petrulisowi zarzuty, że tenże podczas swego urzędowania dokonał szeregu malwersacyj na niekorzyść skarbu litewskiego.

Obecnemu ministrowi finansów przedłożył akta tej sprawy prezydent Litwy, Smetona, który polecił skierować całą sprawę do sądu.

LITWA STARA SIĘ PORÓŻNIĆ POLSKĘ Z ŁOTWĄ.

Rządowa prasa litewska zaniepokojona jest zapowiedzią memorjału łotewskiego w Lidze Narodów w sprawie oporu Litwy, uniemożliwiającego uruchomienie kolei libawsko-romniańskiej i pisze, że według informacyj, rzekomo z Warszawy, Polska nie poprze stanowiska Łotwy (?), gdyż dąży do opanowania Libawy (!!).

Jest to nowa intryga litewska, obliczona na poróżnienie zaprzyjaźnionej Łotwy z Polską.

500 HEKTARÓW LASU WE FRANCJI PADŁO OFIARĄ POŻARU.

Poitiers donoszą, że spaliła się większa część lasu pod Verrieres, ciągnącego się na cztery mile. Około 500 hektarów stało się pastwą płomieni.

Przy gaszeniu ognia bierze udział ludność, żandarmerja i wojsko, mimo to las jeszcze płonie.

„SPRAWIEDLIWOŚĆ" BOLSZEWICKĄ... BEZ OBROŃCÓW.

Prasa sowiecka rozpoczęła kampanję za zniesieniem instytutu palestry w sądach sowieckich.

Prasa sowiecka pisze, że instytut obrony jest szkodliwy dla ustroju sowieckiego i stanowi przeżytek burżuazyjny.

Komisarjat sprawiedliwości opracowuje obecnie ustawę, nadającą sądom sowieckim prawo ograniczania ilości obrońców.

ZŁE URODZAJE NA LITWIE.

Litewskie ministerstwo rolnictwa otrzymało wiadomość o stanie urodzajów w całym kraju. Naogół sytuacja przedstawia się bardzo poważnie.

W 30 gminach na 280 w całej Litwie, urodzaj jest bardzo zły.

W okręgu kłajpedzkim straty wynikłe z powodu nieurodzaju, wynoszą około 2 miljony litów.

BUDOWA STATKÓW WOJENNYCH DLA POLSKI.

W Caen w stoczniach francuskich „Chantiers Navals" jest już na ukończeniu kontr-torpedowiec „Burza" z nowoczesnemi urządzeniami, o pojemności 1.540 ton, sile maszyn 31.000 HP., szerokości 10.6 mtr., długości 107 mtr. i zanurzeniu 3½ mtr. Jak wiadomo dnia 11-go lipca został już spuszczony na wodę kontr-torpedowiec „Wicher".

Prócz tego w stoczniach: Havru, Nantes i Saint-Lazart budują się łodzie podwodne „Wilk", „Ryś" i „Żbik" również według nowoczesnych wymagań o pojemności 980 ton (nad wodą) i 1.250 ton (pod wodą), sile maszyn 1.800 HP (nad wodą) i 1.200 HP (pod wodą), długości 78 mtr., szerokości 5.45 mtr., zanurzeniu 4.74 mtr. (w stanie nadwodnym).

MICHALINA JANOSZANKA.

LATO.

(Nowela)

Siedział se Bartuś pod figurą przy drodze i ze stokrotek bielusieńskich jako śnieg wianuszek zaplatał.

Obok niego leżały rozrzucone żółte mlecze i rumianki. Opaloną, śniadą rączką wybierał z mnóstwa kwiatów najładniejsze i wił girlandkę, a raz po raz spozierał w górę ku Matce Boskiej i uśmiechał się radośnie. Stała Najświętsza Panienka w płaszczu niebieściutkim jako niebo w lipcowe południe, — na głowie miała welon jako mgła poranna przeźroczy, i jakoby z pajęczych nitek utkany na warsztacie. I koronę miała złotą, na której słonko wypalało skier tysiące. Na rękach trzymała Synaczka Swego najmilejszego, w białej koszulince, który rączką malutką błogosławił światu, — a w drugiej złote jabłko władzy po królewsku dzierżył.

Bartuś kochał Najświętszą Panienkę i Pana Jezuska maluśkiego też kochał. Uczyła go matusia, że ponad wszystko Boga kochać trzeba, Boga Ojca — Syna i Ducha Świętego, a zaraziućki po Nich tę Panią w gwiazd koronie, co urodziła w stajence Betlejemskiej Boże Dzieciąteczko, i Jej wzywać trzeba w każdziutkiej potrzebie, jako matki swojej najrodzeńszej, i od niej pomocy we wszystkiem z wiarą ufającą żądać.

Chodził więc Bartuś z gąskami w pole i zbierał polne kwiatuszki, by niemi stroić figurę Matki Boskiej. Nie miał ci tam korali czerwonych ani votum srebrnych, jakie w kościele na ołtarzu składały serca kochające, ale dawał co mógł.

Miała tyż to tych wianuszków Matka Boska zatrzęsienie wielkie, na rękach, na szyi, na koronie złocistej, a Pan Jezusek to i nóżeczki przenajświętsze oplecione miał girlandką, — tak Go Bartuś ustroił bogato.

— — — — — — — — — — — — —

Dziecko patrzało przed siebie oczami pełnemi wesela, czasem przerywało robotę i rozglądało się dookoła.

Ano, nie było chyba nikiej tyle piękności co tutaj wyzierało z każdego krzaka, z każdej trawki i wierzby przy drodze.

Nakręciłbych se fujarek, ale matusia gadajom, co bym gęsiów nie spuszczał ze źrenicy oka, boby mi wokumon uszy poobrywał, a może i kości poprzetrącał...

— Coby nie?

— Adyć harap ma nieprzymierzający jak te biczowniki co w kościele przed Pączkiem Piłatem nad Panem Jezusem się pastwią. A siły to w garści jak Ancychryst jaki — zeszłego lata jak Józkę od Gawlika w dworskim grochu przydybał, że se tu pare strąków usmykała do fartucha — to jak ci za warkoce do góry podnosić zaczął, to ino nogami przebierała w powietrzu — taki morus.

Powtarzajom więc matusia ze sta razy:

— Bartuś, pilnuj gęsi, za motylami się nie oglądaj, jeno patrz swego, aby ci gęsi w szkodę nie weszły. Szkoda zieleniła się przed nim smaragdowym łanem kołyszącej się dworskiej pszenicy.

Poradnik dla gospodarzy.

ŁUBIN JAKO NAWÓZ ZIELONY.

Znane są zalety łubinu jako rośliny nawozowej na glebach lżejszych piaszczystych. Łubin niebieski jest bardziej wytrzymały na przymrozki jesienne, lecz na glebach lżejszych daje mniej masy zielonej od łubinu żółtego. Pozatem łubin udaje się dobrze i na lepszych glebach, gdy tylko nie zawierają zbyt wiele wapna. Rzeczą bardzo ważną jest możliwe wczesny wysiew łubinu jako poplonu. Najlepiej wykonać to zaraz po sprzęcie kłosowych — w lipcu, siejąc nasieniem pewnem co do zdolności kiełkowania w ilości m. w. 200 kg. na ha. Jedynie w takich warunkach siewu można liczyć na dostecznie gęste zwarcie roślin, co jest rzeczą konieczną przy uprawie poplonów na przyoranie. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, iż zdolność kiełkowania i siła wzrostu mogą być z korzyścią zwiększone przez zaprawianie nasion łubinu w uspulunie. Po wzejściu łubinu przeważnie bywa pożyteczne i celowe lekkie zbronowanie. Łubin powinien być przyorany możliwie jaknajpóźniej w jesieni, a na glebach bardzo lekkich nawet jeszcze później, t. j. około Nowego Roku. Zielone nawożenie łubinem jest najlepiej wyzyskiwane przez okopowe zwłaszcza zaś ziemniaki. Należy jednakże pamiętać, że bądź co bądź nawożenie łubinowe nie może całkowicie zastąpić nawożenia obornikowego, wprowadzającego ogromne ilości pożytecznych bakteryj glebowych. Ponadto zaś uprawy na przyoranym łubinie powinny otrzymać dodatkowe nawożenie fosforowo-potasowe.

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ NIEŚNOŚĆ KUR W POSZCZEGÓLNYCH LATACH ŻYCIA?

W „Rolniku" czytamy: Jest znaną rzeczą, że kura przynosi ze sobą na świat jajnik z pewną ilością zarodków, których ilość może dochodzić powyżej 1000 sztuk i tyleż wyda ona w swem życiu jaj. Usiłowano tę rzecz naukowo zbadać, t. j. ustalić reguły, wedle których miałaby się nieść w pierwszym, drugim, trzecim i następnych latach, ale pokazało się, że nieśność w poszczególnych latach życia jest cechą indywidualną, z reguły uchwycić się nie dającą. P. Handrik badała pod tym względem swoją kurę przez 8 lat, w ciągu których zniosła 1034 jaj w następujących ilościach w poszczególne lata: 105+163+138+159+160+133+111+65 = 1034. Z zestawienia nieśności w poszczególnych miesiącach wynika, że była to kurka z późnego lęgu, w pierwszym roku bowiem, zaczęła nieść w końcu marca.

Badanie przez hodowczynię pięć kur rasy włoskie przez cztery lata dało następujące wyniki: Nr. 5: 161+157+133+131 = 584, Nr. 14: 172+144+125+112 = 553, Nr. 19: 198+148+141+122 = 609, Nr. 24: 158+152+123+100 = 533, Nr. 58: 204+177+146+106 = 633. Średnia roczna nieśność tych kur dałaby następujące liczby: 178, 155, 134, 114. Gorzej przedstawia się nieśność z postępującym wiekiem u kur ras cięższych, czego dowodem dalsze doświadczenia p. Handrik na Wijandotach. Średnia nieśność kolejnych lat tych czterech sztuk przedstawia się zatem jak następuje: 156, 129, 77. Wynika z tego, że lekkie rasy mogą być chowane dłużej, gdy ciężkie najwyżej dwa lata, chociaż i tu trudno o jakieś

Wiedział ci on wiedział, że od tego wara — tam to pod karą śmierci nie wolno było gęsiom skubać — takie już było fondowane urządzenie na tym Bożym świecie.

Od czasu do czasu więc rzucał okiem czy aby mu nie grozi zatracenie wieczne. Lecz nie, gąski zbite w gromadkę szczypały trawę opodal, białemi pióry odcinały się od ziemistej miedzy, kolebały się na czerwonych nogach i zgiętemi szyjami wodziły za pożywieniem.

Bartuś śledził chwilę za niemi, a potem zamyślił się nad światem.

Skąd się też to brały te drzewa przydrożne, strażniki niw i pól bezkresnych?

Skąd to listowie na nich wiatrem kołysane? Albo to niebo jako bania kopulaste, dzionkiem słoneczne, sypiące promienie a nockom jako płótno modre z całego sklepu Szmulowego, porozwieszane nade wsią i poprzybijane gwoździami ze śrebra. Skąd się też to nazbierało na świecie to wszystko.

A te ptaszeczki, a ćwierkajom i ćwierkajom jakby im kto za to płacił, a to tak samo ze siebie.

A tyle tego, że nie zliczyć, raz, dwa pięć, jedynaście...

A stokrotki — mówiom co to są łzy Matki Boskiej, gdy pod krzyżem stała, co tak przez liczko jej święte leciały i padały na ziemię, zamieniając się w kwiatki...

Mówią, ale ta i ludzie nieraz bele co mówią...

A motylki, a dzięcioły, a gile, a każdy to śmiglejszy od drugiego w locie, a śpiwają tyż to na chwałę Bożą.

Podparł se bródkę na rozczepierzonych paluszkach i rozmyśla filozofije mądre.

A tu gęsi w pszenicy, aże ich nie widać, tylko po łanie zielonym smuga za niemi się znaczy, jak na wodzie za okrętem.

O! rety!...

A tu znikąd pomocy, patyczek tyż gdzieś mu się zagubił — nie pora teraz na wierzbę się drapać, — a tu na drodze pod lasem punkcik czarny się znaczy.

— Rany Boskie!

Wokumon idzie i harapem po butach uderza.

Bartuś w bek — chlipie bezradnie — nosem pociąga rozpacznie, a tu znikąd pomocy niemasz ni ratunku.

Ale przypomniał se o Matce Najświętszej, Opiekunce strapionych.

— Matko Boska, ratuj — woła.

— Matko Boska, słyszysz, ratuj! — powtarza. A Matka Boska nic nie odpowiada, tylko ślicznie jako zawsze się uśmiecha. Gramoli się więc Bartuś wyżej ku figurze i za płaszcz ten niebieściutki ułapia.

— Matko Boska! Zejdźcież duchem, bo mnie tu utłucze, gęsi żreją aże chrzęści — na rany boskie, wyżeńcież mi te gęsi! Ale wokoło cisza niezmącona, Matka Boska nic nie odpowiada, tylo że się ciągiem uśmiecha.

Zesunął się więc z kamiennych stopni srodze rozszlochany, i za figurą przycupnął, głowę chowając między chwasty, niech się ta już dzieje wola Boża i koniec świata nastąpi!...

— — — — — — — — — — — — —

(Dok. nast.)

reguły. Badano 4 stadka kur przez trzy lata i średnia roczna nieśność kur przedstawiała się następująco: 1) Włoskie siemieniate: 123,7+168+123,8 = **415,5.** 2) Włoskie białe: 209,4+149,9+123,7 = **583,0.** 3) Broad Langschon: 198,7+158,3+123,7 = **530,8.** 4) Czarne Orpingtony: 202,8+156,2+118,9 = **477,9.** Sumaryczne liczby trzech lat — podane tłustym drukiem — wykazują, że trudno tu wyciągnąć jakąś regułę. Kura Nr. 79 p. Hölderlin dała w czterech po sobie następujących latach (od 1912/13 — 1915/16) następująco ilości jaj: 139+174+161+165 = 639. Ze zmniejszeniem ilości jaj zwiększa się ich waga, czyli, że starsza kura daje większe jaja.



PRAKTYCZNY UŻYTEK PIOŁUNU.

Dużo mamy roślin, które za chwast, zielsko niepotrzebne są uważane, a przy doświadczeniu użytecznemi się naprawdę okazują. Do tych należy piołun. Ścinany grubemi łodygami układa się w miotłę, którą dobrze jest zamieść podłogę z rana i wieczorem. Odświeża to przyjemnie powietrze, pozostawiając miły zapach zielny, a głównie jako środek przeciwko pchłom jest zalecany. Młode gałązeczki piołunu ususzone, naparzone jak herbata służą wybornie przy myciu włosów, wzmacniając, usuwając łupież i chroniąc od wypadania włosów. Znane są też krople piołunowe lub piołun suszony, pity jako herbata małymi porcyjkami. Gorycz ma przykrą, ale działanie wzmacniające wogóle trawienie i pobudzające apetyt.

RÓŻA.

Obraną z białych koniuszków, różę, które są gorzkie, wsypuje się na miskę, a dodawszy z przygotowanego cukru (grysikowego) czwartą część, ugniata się rękami, jak kapustę aż będzie całkiem wilgotna. Smaży się ją w następnym dniu w rondlu, dobrze polewanym, do którego daje się dalsze trzy części cukru i wodę, licząc ćwierć litra na 1 kg. cukru. Do gotującego się syropu dodaje się utartą różę i gotuje, licząc od zagotowania 20 minut. Pod koniec smażenia wsypuje się (na 1 kg.) pół łyżeczki kwasu cytrynowego, z czego otrzymuje piękny kolor i pikantny smak. Listki róży po usmażeniu powinny być przeźroczyste. Gorącą różą napełnia się słoiki i pozostawia otwarte przez 24 godzin. Na wierzch każdego słoika kładzie się krążek bibułki, umaczanej w rumie i zawiązuje papierem. W ten sposób smażona róża trzyma się nie-scukrowana czasem dwa lata i dłużej.

DOLAR W KRAKOWIE.

Rynek walutowy w prywatnych obrotach zaznaczył tendencję utrzymaną. Popyt niewielki przy dostatecznej ilości towaru. Nastrój spokojny. Płacono za dolara gotówkowego 8.88—8.88½. Czeki bankowe 8.90¼—8.90¾. Kurs płacenia Banku Polskiego został niezmieniony.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

ZIEMIOPŁODY:

Kraków. Pszenica kraj. 72/73 54—55, targowa 52—53, żyto targowe 39—40, węg. nowe 72/73 42—43, owies dworski 46—47, targowy 44—45, jęczmień na krupy 40—42, kukurudza rumuńska 48.50—49.50, mąka pszenna okr. krak. 45% 86—87, 50% 84—85, chlebowa 70—71, grysikowa 87—88.

Warszawa. Żyto stare 42.50—43.50, nowe z załadowaniem 10—12 dni 40—41, pszenica 55—56, jęczmień browarowy 45—46, na paszę 42—43, zimowy nowy 40—41, owies jednolity 49—50, rzepak zimowy suchy 82—83, mąka pszenna 4/0 A 88—90, pszenna 4/0 80—82, żytnia 65% 64—65.

Humor.

Z SALI SĄDOWEJ.

Sędzia: — Wina twoja jest zatem udowodniona: pięciu świadków zeznało, że widzieli, jak zegarek temu panu wyciągałeś z kieszeni.

Oskarżony: — A ja panu sędziemu mogę dostawić 20 świadków, którzy tego nie widzieli.

NASI REKRUCI.

— Czem byłeś przed wstąpieniem do wojska?

— Melduję posłusznie panie sierżancie, cywilem.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Jerzy Wojciechowski.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.